

Warszawa, sobota 27 stycznia 1945 r.

Rok II. Nr. 4 ⁴⁴⁷

WARSZAWA
I
POLSKA

Wiedzieliśmy, oddaw-
na, że to nastąpi,
a jednak fakt doko-
nany wstrząsnął nami
do głębi. Znowu oco

wojska weszły do Warszawy: Są to wojska tego samego państwa, które w r. 1920 prowadziło z nami wojnę, które chciało w Polsce zainstalować "rząd towarzysza Marchlewskiego" i włączyć Polskę do Rosji Sowieckiej. Są to wojska tego samego państwa, które dnia 17 września 1939 r. przedsięwzięło wspólnie z Hitlerem najazd zbrojny na Polskę i przez niego włączyło połowę naszego kraju do swej organizacji politycznej. A dziś znowu - po raz trzeci w tym ćwierćwieczu - zajmuje Polskę, mając cele zdecydowanie imperialistyczne, chcąc na setki lat ustalić w Polsce rządy czerwonych carów.

Nastąpiła zmiana okupacji. Ciężki to dla nas moment. Tak samo ciężki, jak dzień 27 września 1939 roku, gdy hordy niemieckie wtargnęły do stolicy. Bo tragedją narodu jest, gdy w stolicy praktycznie podziemnej władzy, gdy stolica nie może być ośrodkiem promieniowania myśli i woli państwowej na cały kraj, a wchodzi do niej obce wojska okupacyjne.

Nie jest nam w tej chwili danem przeżyć szczęścia wyzwolenia stolicy. Paryż i Bruksella oddychają już pełną pierśią, powietrzem wolności, nadzieją blizkiej odnowy swego życia. Rzym i Ateny są o krok od tego, by być gospodarzem u siebie. Warszawa jest daleka jeszcze od wolności.

Ale trudno. Takie jest zrządzenie losów tej najcięższej w dziejach świata wojny, taka jest geografia. Droga do Berlina prowadzi przez Warszawę. Nie mamy na to rady. Ale nie wątpimy i nigdy nie zwątpimy w przyszłość. Bo jutro do nas należy - jeżeli świat kultury zachodniej zdoła się uratować.

X X X

Nie jesteśmy sami w nieszczęściu. W całej Europie narasta ono. Tragedia Polski idzie w parze z tragedją Finlandii, Litwy, Łotwy, Estonii, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii, Słowacji i Grecji. Tragedia Warszawy jest tragedją dziesiątki stolic europejskich. Szeroką falą rozlewa się po Europie siła, walcząca z wolnością człowieka, przymuszająca go do specyficznego

"szczęścia" i mającą przed oczyma naszymi współczesne piramidy, które mają być wznoszone rękoma nowych setek milionów stalinowskich niewolników. "Nie udało się Hitlerowi zbudowanie "nowego Ładu", za to dobrze dziś idzie karta jego totalistycznego kolegi i byłego sojusznika.

Nie jest to złe, że zło rozlewa się aż tak szeroką falą. Duże nasilenie zła przyspieszy przeciwdziałanie, maksymalizm sowiecki sprzyja temu. Sprawy wyglądają w ten sposób, że jutro cała Europa będzie zagrożona? Postępowanie Sowieców musi prędzej czy później otworzyć oczy Anglosasom, Francji i innym wolnym krajom. Świat kultury zachodniej musi się wreszcie ocknąć i przejść do stanowczej obrony swych pozycji przed niebezpieczeństwem wschodu. Jeżeli tego nie uczyni - zginie. Bo droga do Paryża i Londynu - prowadzi przez Warszawę. Nie wierzymy, by doszło do tego: Jutro do nas należy.

X X X

Ale nasze dziś jest ciężkie, i ten ciężar dławi nas wszystkich. Warszawa leży w gruzach, Warszawa, - miasto naszych serc. Warszawa jest znowu pod okupacją. Tam, gdzie stał zamek królewski, gdzie była kolumna Zygmunta - zamiast jednego najeźdźcy są dziś wojska, które również przybrały charakter najeźdźcy. U stóp Wawelu zamiast totalistycznych zastępów niemieckich maszerują siły rosyjskiego totalizmu. Pod jednym, jak drugim, okupantem wolność Polski i świata wystawiona jest na śmiertelne niebezpieczeństwo. To widzą polskie oczy.

Ale narazie - nie widzą tego tak dobrze oczy. Kraje, będące filarami kulturalnej wspólnoty narodów, wyrozumiałym okiem patrzą na Azję, która żelazną stopą staje na terenach Polski i wielu krajów, by zabrać im ich szęchrześcijańską, kulturę humanistyczną i oblicze ludzkie, by zdeptać ich wolność. Taką treść przybrał za naszych dni "liberalizm" Europy, owładniętej zgubną teorią, która właśnie z Rosji ongiś wyszła, teoria godzenia się ze złem. Tak jest w tej chwili. I dlatego tak ciężkie jest to dziś.

Ale my, żołnierze armii pozakrajowej, którzy mamy to niezasłużone szczęście, że żyjemy w wolnym świecie, i mamy ten zaszczyt, że służymy pod sztandarami dobrej sprawy, musimy nie tylko zdobywać lepsze jutro Polski, ale i stać się zbrodkiem mocy dla nielicznych Polaków, którym chwilami braknie wiary w przyszłość. Nikomu nie wolno wątpić w przyszłość Polski skoro nie zwątpili ci, którzy stali w ogniu najstraszliwszej bitwy świata - powstania warszawskiego.

X X

Warszawa i Kraków, Lwów i Wilno, Częstochowa i Luolin, Łódź - dziesiątki, setki polskich miast, miasteczek i wsi są w rękach Rosji. Wojska sowieckie idą wciąż dalej. Dziś chodzi nam już nie o samą Warszawę, o Kraków, Wilno i Lwów: chodzi o całą Polskę, bo cała Polska jest w grze.

W tej oto chwili, gdy już cała niemal ziemia polska znalazła się w rękach Rosji, przemówił premier Arciszewski i wyciągnął rękę do Związku Sowieckiego. Chwila to historyczna i orzeczona w skutki. Nietylko dla nas: także dla Rosji. Albowiem nikt nie może sądzić, że z chwilą dokonania okupacji Rosja już "zakatwiła" sprawę polską. Dużo jest jeszcze w świecie sił, czujących tak jak czuje naród polski, a świat wie i Rosja wie, że siły Polski wielokrotnieją i nawet z pod płyty grobowej wydobyć się potrafią, gdy zagra pobudka do obrony wolności. Dlatego to nie Rosja wyciąga dziś rękę do silnej Rosji, ale moralnie potężna i - w toku przyszłych wydarzeń - politycznie coraz silniejsza Polska trwa ca się do państwa, które w danej chwili zwycięża militarnie przy pomocy własnego żołnierza i cudzego sprzętu technicznego.

Premier Arciszewski powiedział: "Ja, Polak, jeden z przywódców ruchu podziemnego, który od początku brałem udział w walkach Polski podziemnej wyciągam rękę do Związku Sowieckiego w imieniu Rządu Polskiego, narodu i bojowników o wolność. Wyciągam rękę nie po to, aby uzyskać chwilowe pojednanie, lecz, aby osiągnąć trwałe porozumienie i trwałą, uczciwą współpracę. Wierzę, że mimo wszystko, co się stało i co się działo - porozumienie takiej można osiągnąć". Granice można zaorać, ziemię można zaorać, człowieka można zabić, ale nie można przekreślić takiego faktu, jakim jest pięć i pół roku trwania państwa narodu polskiego o byt niepodległy: Wrzesień 1939, Narwik, Wogezy, obrona Londynu, Tobruk, Atlantyk, Morze Śródziemne, Monte Cassino, Ancona, a nadewszystko Warszawa".

Tę prawdę pięciu milionów grobów polskich rzucił Premier Arciszewski na szalę sumienia Rosji i świata. Premier Arciszewski oświadczył, że "prawo

do rzeczywistej niepodległości narodu - oto jedyny nasz cel. Prawo do prawdziwej wolności narodu, do wolności osobistej, wolności słowa, myśli i religii, prawo do posiadania rządu nienarzuconego siłą, lecz wybranego drogą demokratycznych wyborów bez obcego nacisku". I zakończył słowami: "Jeżeli zasady te zostaną uznane - to niema problemu polsko - sowieckiego."

Cała Polska murem stoi za temi mądrymi i godnymi słowami Premiera naszego Rządu. Polska zawsze chciała ustalenia dobrych stosunków sąsiedzkich z Rosją na podstawie wzajemnego poszanowania słusznych praw. Polska, jak to przypomniał w swej mowie Premier Arciszewski odrzuciła propozycję Hitlera wspólnego marszu na Rosję. I oto Polska znów wyciąga rękę do trwałego pojednania, opartego na słusznej podstawie. Przemówienie polskiego premiera to deklaracja skoncentrowanej uczciwości, której dały wyraz szczere polskie usta, którą podyktowało czyste polskie sumienie.

Teraz - Sowiety zdają egzamin z dobrej woli. Przyjęcie propozycji byłoby rozwiązaniem problemu polsko - sowieckiego, Odrzucenie, przemilczenie albo przyjęcie w sposób obłudny będzie jeszcze jednym dowodem, że Rosja ma wrogi wobec Polski zamiary.

OS
PARYŻ - MOSKWA

De Gaulle nawiązał ścisłe kontakty z Sowietami, czego niedawnym rezultatem był jego pobyt w Moskwie i zawarte tam niezwykle daleko idące umowy. O wiele więksi od niego "mocarze" uznali już od przeszło dwu lat Moskwę za dyplomatyczną Mekkę i, poddając się oporowi Stalina, który Moskwę opuścić nie chce, odbywają się tam częste pielgrzymki, jak dotychczas zresztą przynoszące korzyść wyraźną tylko Stalinowi i Sowietom.

Aby jednak choć w części zdać sobie sprawę poco i dlaczego de Gaulle tak daleko idące umowy z Moskwą zawiera, trzeba przede wszystkim zastanowić się nad ogólną sytuacją Francji.

W porównaniu naprzykład z Sowietami, Anglią i Stanami Zjednoczonymi Francja, jako mocarstwo światowe czy europejskie znajduje się "na dorobku". Rachunek jej jest poważnie obciążony faktem, że nie wytrzymała próby dziejowej: uległa napaści niemieckiej nadspodziewanie szybko, uległa niesławnie i natychmiast poszła na daleko idącą współpracę z okupantem. W związku z tym jej moralna i materialna pozycja w świecie tak osłabła, że w gruncie rzeczy przestano się z Francją liczyć. Szczególnie jaskrawym dowodem tego nie liczenia się z Francją są umowy teherańskie i moskiewskie, w których Europę podzielono na "sfery wpływów". Jak Polskę

oddano na łup Sowietom tak, Francję włą-
czono bez reszty do sfery wpływów Anglii.

Podważenie wyników francuskich wpły-
wów w Syrii i Libanie, niepewność co do
przyszłych losów Afryki Północnej, gdzie
wyrasta zagadnienie stałych baz i stałych
wpływów alianckich, wreszcie nie tak daw-
ne usiłowania pozycia się de Gaulla,
mimo, że od początku do końca stał on
niezłomnie po stronie tych haseł, w imię
których wielkie demokracje poszły do woj-
ny i to stworzyło dla Francji pozycję
bardzo niejasną. Ta niejasność wzmagą
fakt, że Indo - Chiny, które dla Francji
odgrywały prawie taką samą rolę jak dla
Anglii Indie, rządzone są przez gubernator
ra, który w myśl wskazówek Vichy, nadal w
współpracuje z Japonią.

Walka z Japonią prowadzona wyłącznie
siłami Stanów Zjednoczonych i Anglii sta-
wia pod wielkim znakiem zapytania jutrzejszą
przynależność Indo - Chin do Francji.
De Gaulle zaś ma słuszną ambicję odbudowa-
nia całości przedwojennego imperium Fran-
cji.

X X X

W ocenie de Gaulla miał on dwie dro-
gi do wyboru. - Albo zostać wiernym has-
łom, z którymi Wielkie Demokracje poszły
do wojny i próbować odbudować świat na za-
sadach Karty Atlantycznej, gwarantującej
wolność państwom i narodom, które stały
się ofiarą napaści, albo w sprawiedli-
wej odbudowie świata szukać dla Francji
zapewnienia całości, niepodległości i su-
werenności, - albo też rozpocząć grę na
zasadach niejako zwężonych: tylko o Fran-
cję - bez oglądania się na to, co i kogo
bliżej lub dalej położonego gra taka może
kosztować.

Już dramatyczna walka de Gaulla z wy-
suwanymi przeciw niemu kontrkandydatami,
jak Darlan, Giraud, acz skończyła się je-
go zwycięstwem, nauczyła go tej smutnej,
a tak dziś powszechnie stosowanej prawdy,
że żadne zasługi się nie liczą, że wier-
ność tym wszystkim zasadom, z którymi do
wojny wystartowano, nie popłaca, że więc
istnieje tylko brutalne ścieranie się in-
teresów i sił. Kto więc w tej egoistycznej
walce nie potrafi uparcie i nieustępliwie
pilnować swego interesu i swoich praw, ten
zostanie nieubłaganie zepchnięty w otchłan,
mimo najoczywistszych praw i słuszości.

Jeśli więc nawet na początku jego
zapamiętałej walki przy boku Aliantów, przy
świecały de Gaullowi jakieś wyższe cele,
jakieś dążenia do odbudowy Europy w wspólnie
wolności wszystkich pokrzywdzonych
narodów, - dziś spostrzeż, że wśród "moż-
nych tego świata" partnerów do takiej pra-
cy nie znajduje. Karta Atlantyczna, ponoć
wcale nie istniała, wolać się nie narodzi-
ła!

Postanowił więc wybrać drogę drugą.
Szybko dostosował swoją całą grę do tej
rzeczywistości obecnej, w której cynizm
zastąpił idealizm. Dziś stała się tylko
główną siłą polityki. t. zw. realizm in-

z innymi wielkimi partnerami w polityce
światowej. Ten parytet bowiem daje mu
możność prowadzenia gry jak równy z rów-
nymi. Możliwości do gry są duże. Wynika-
ją one zwłaszcza stąd, że między "możny-
mi tego świata" nie tylko niema harmonii,
a wprost przeciwnie, rosną sprzeczności.

Stalin np. bardzo chętnie zawarł "po-
działowe" umowy teherańskie i moskiewskie.
Chętnie też zawrze dalsze tego samego ty-
pu umowy. Zawsze jednak z takim wyracho-
nieniem, aby swój "udział" jak najrychlej
zdyskontować, a innym to uniemożliwić.
Zdyskontował więc już w kilkadziesiąt
procentach umowę teherańską, czyni zaś
wszystko, aby poza jego "sferą wpływów"
której zazdrośnie i uparcie strzeże, nie
powstała inna, silnie zcementowana "sfera",
np. angielska. Swoją "sferę" cementuje
siłą i odgradzaniem od wpływów zewnątrz,
do cudzej zaś mięsza się otwarcie lub
sub zakamuflowany, aby wywołać w niej ma-
ksymalną dekompozycję. Tak wtrąca się do
Włoch, Belgii, Grecji, obecnie zaś bar-
dzo mu jest na ręce dążenie de Gaulla do
wyemancypowania się z pod zbytich wpływów
Anglii. Gdy więc z jednej strony powsta-
je przy aprobacie Anglii potężne imperium
sięgające Dunaju i Morza Śródziemnego a
w przyszłości Elby, z drugiej strony Sta-
lin paraliżuje usiłowania stworzenia na
zachodzie kontr - bloku angielskiego.

Na tle rywalizacji angielsko - sowiec-
kiej prasa francuska komentuje pakt fran-
cusko - sowiecki następująco: równowaga
pokojowa będzie zależała od porozumienia
między Rosją i Anglosasami. Zadaniem zaś
Francji będzie zapobiegać waśniom między
tymi mocarstwami.

W ten sposób de Gaulle spychany wczoraj
do roli podrzędnej, dąży dziś do takiego
stanowiska Francji, w którym ona byłaby
języczkiem u wagi. Inaczej mówiąc idzie na
"realistyczną" politykę: kto da więcej.
Pobyt Churchilla i Edena w Paryżu widocznie
dał nie wiele. De Gaulle pojechał do Mosk-
wy i tam został przyjęty z najbardziej ot-
wartymi ramionami.

X X X

Jakież są rezultaty wizyty moskiew-
skiej de Gaulla?

Przedewszystkiem zyskała Rosja:

1. Francja faktycznie uznaje wszystko
to, czego Rosja dokonała do dzisiaj. Uz-
nała jej wszystkie zabory (Kraje Bałtyckie,
Besarabia, części Finlandii i t. d.)

2. Francja zrobiła poważny wyłom w
traktowaniu przez Zachód Komitetu Lubel-
skiego. Wszelkie bowiem wykrętne tłumacze-
nie, że mianowanie obserwatora de Gaulla
przy Komitecie Lubelskim wywołane zostało
tylko tym że na terenie "wyzwolonej"
Polski znajduje się bardzo dużo francuskich
jeńców wojennych, nie wytrzymuje krytyki.
Doskonale sprawę tę mógł załatwić amba-
sador francuski w Moskwie, a posłuszny
Stalinowi, marionetkowa administracja
Komitetu na pewno nie robiłaby mu w tym
względzie żadnych trudności. Przyjęcie na-

tomiast we Francji przedstawiciela Komitetu Lubelskiego przy rządzie de Gaulla w osobie Jędrzychowskiego, jest poważną koncesją dla Stalina, bo działalność jego na terenie francuskiej Polonii może przynieść wielkie szkody nie tylko sprawie Polski, ale napewno ogólnej sprawie Sojuszników. Jest bowiem dalszym ciągiem usilnej pracy Sowietów nad rozwojem jedności sojuszników i utrwaleniem protektoratu sowieckiego w polityce europejskiej

3. Zmniejszyła się obawa powstania jakiegś "Atlantyki" czy innego bloku państw Zachodnich, a wzrosły szanse Sowietów stania się dominującą siłą na kontynencie po pokonaniu Niemiec. Sfera wpływów Anglii przez odciążenie od niej Francji została rozbita wrew umowom teherańsko - moskiewskim.

Jeśli chodzi o korzyści dla Francji to:

1. uzyskała ona swobodę ruchów w odniesieniu do Anglii i Ameryki. Wyemancypowała się z narzucanej jej roli bezwolnego składnika angielskiej sfery wpływów.

2. Wzaman za daleko idące obietnice niewchodzenia do żadnej Atlantyki, de Gaulle otrzymał od Stalina obietnicę wciągnięcia Francji do "wielkiej siłowni" na miejsce wypadającej Anglii i Chin.

3. Na wewnętrznie de Gaulle częściowo zmniejszył niebezpieczeństwo anarchii komunistycznej.

Jeśli chodzi o Anglię, to, jak wynika z powyższego, spotkała ją jeszcze jedna klęska dyplomatyczna. Po lekcji włoskiej, belgijskiej i greckiej przyszła lekcja francuska. Mimo to Anglia wpatrzona jedynie w problem pobicia Niemiec, oddaje Stalinowi niemal wszystkie korzyści polityczne, płynące z Klęski niemieckiej.

Dla Europy i dla świata oś Paryż - Moskwa powoduje duże niebezpieczeństwo.

Jeszcze jedno mocarstwo europejskie zrezygnowało z dążenia do prawdziwego pokoju opartego na wolności i zaufaniu w dane przyrzeczenia /np. w jakim stosunku posunięciu de Gaulla pod adresem Komitetu Lubelskiego stoją z zobowiązaniami sojuszu polsko - francuskiego 1/2, wkroczyło na drogę egoistycznego chwytania, co się da, na drogę oportunistycznej walki jedynie o chwilowe korzyści.

Dekompozycja demokratycznych państw Europy leży tylko w interesie Stalina i Hitlera, t. zn. tych którzy chcą zawładnąć polityką światową.

Francja jest w Europie. Francja Europę rozbiła, podobnie jak ożyczyły to umowy teherańsko - moskiewskie. Francja, podobnie jak Anglia sama podlega gwałtowi na której się dzi. jutrzejsze narzucenie praw Europie przez Stalina - po pokonaniu Hitlera, - będzie narzuceniem praw sowieckich i Anglii i Francji, tak jak dziś Stalin narzucił tym mocarstwom swoje metody.

KSIĄŻKA O INSTYNKcie NIEPODLEGŁOŚCI

Swiezo wydana książka dr. Edwarda Kościuszki "Tadeusz Kościuszko, a chwila obecna" daje czytelnikowi

więcej niżeli to zapowiada skromny tytuł. Nie jest to bowiem tylko nowy, bardzo ciekawy obraz samej postaci Kościuszki, nie jest to tylko wspomnienie historyczne, ale bardzo wnikliwe spojrzenie we wszystkie najistotniejsze i skomplikowane problemy państwa polskiego - z wczoraj i dziś. Jest to portret Kościuszki, w którego życiu jak w zwierciadle odbija się życie całego narodu.

"Polska Podziemna" organizowana przez Kościuszkę z zagranicy w obliczu równoczesnej wrogości sąsiada z wschodu i zachodu, wywołanie w głąb Rosji najwybitniejszych obywateli i werbowanie do współpracy takich moralnie służalców - figurantów to fakty które mówią do nas z wyrazistą siłą. A gdy autor pisze o "atakach na" jakobińską "konstytucję polską", o rozbijaniu jedności wojska i likwidowaniu polskiej siły zbrojnej włączonoj prosto do armii rosyjskiej, o tem jak Rosja usiłowała rozpętać "hajdamaczyznę" wojny domowej by osłabić Polskę wewnątrz, gdy opisuje rosyjskie metody śledcze i przypomina ostrzegawcze słowa Kościuszki: "Obawa jest wielka aby nasze "krolestwo" nie było jak krolestwo astrachañskie, które rozplynęło się na prowincje rosyjskie, ale korona widzialna jest w ceremoniach rosyjskich" - każdy czytelnik odczuje jak bardzo życie Tadeusza Kościuszki związane jest z treścią dzisiejszych przeżyć Polaka.

Dlatego książka Kościuszki spełnia bardzo pożyteczną rolę; krystalizuje naszą świadomość co znaczy być Polakiem. Znaczy to być częścią narodu wystawionego na działania niezmiennie powtarzających się wieloletnich problemów politycznych: powtarzającej się tej samej wrogości sąsiadów, powtarzającej się tej samej konieczności mobilizowania w służbie wielkiego celu wszystkich ludzi uczciwych.

Naród wiąże w całość biologiczną i duchową nie tylko tych, którzy żyją - ale także tych, którzy byli, Polakami przed nami i którzy nimi będą po nas. Realizacja celów narodu nie ogranicza się do okresu życia jednostki czy jednego pokolenia. Życie państwa jest dłuższe, mierzy się zupełnie inną miarą. Dlatego cele i dążenia państwa idą w pokolenia, aż nie zostaną spełnione. I w tem właśnie tkwi jedność dzisiejszych naszych przeżyć z epoką Kościuszki, w tem tkwi wytłomaczenie ewolucyjnej ciągłości, tej linii kierunkowej wiodącej od Kościuszki do 1945 roku. Wciąż realizacja tych samych celów, o które zawsze Polacy walczyli będą, dopóki cel państwowej niepodległości nie będzie spełniony.

Kościuszko, to nie był bohater narodowy który ogarnięty jakimś porywem patry-

tycznego uczucia chciał tylko inaczej wyrazić. To nie był rycerz, szukający honorowej śmierci po utracie wiary w zwycięstwo, to nie Poniatowski, rzucający się w murty Elstery, gdy sprawa została przegrana. Ani rola Sienkiewicza, ani rola w stylu Rejtana wznoszącego patriotyczny okrzyk rozpacz i protestu przeciwko rozbiorom nie odpowiada. Człowiekiem Kościuszką Kościuszkę to nie gesty, to nie jedynie porywy patriotyzmu. Jego osoba jest z innej płaszczyzny.

Prawda, że u Kościuszki dużą rolę odgrywało uczucie, że motorem jego życia było przede wszystkim bardzo szlachetne i głęboko czujące serce - ale nie tylko. Kościuszką był człowiekiem serca, ale także i wielkiego umysłu. Kościuszką nie był jedynie wybitnym, bohaterem generałem, nie był tylko patriotą polskim, ale był osobistością niezmiernie głęboko wnikającą w polityczne problemy Polski. Dlatego najlepiej może odpowiadać określenie: Naczelnik Państwa. Kościuszką, to człowiek skrojony na miarę Naczelnika Państwa. To był polityk w skali nie polityki partyjnej, ale polityki obejmującej i harmonizującej w sposób bardzo piękny i wzniosły potrzeby narodu jako całości. Kościuszką był wykładnikiem potrzeb i dążeń wszystkich warstw społecznych: zdrowo myślącej szlachty kościuszkowskiej i chłopów kościuszkowskich, mieszczan i duchowieństwa patriotycznego.

Lata długoletniej polityki niewoli sprawiły, że postać Kościuszki, jakgdyby przystosowując się do potrzeb narodu szukającego w latach niewoli przede wszystkim pożywki dla podtrzymania miłości ojczyzny, uprościła, czy ograniczyła się jedynie do symbolu szlachetnego patriotyzmu. To na nim uczono dzieci jak kochać Polskę. Ale Kościuszką to także mąż stanu, który miał dobrze przemyślany i sformułowany wyraźny program polityczny, program odbudowy państwa polskiego, jaki w spadku po Piastach i Jagiellonach, po Batorym i po Sobieskim Polacy przejęli. Kościuszką miał wielkie wyczucie państwa polskiego - państwa w wielkim formacie. I właśnie ta część działalności Kościuszki, mniej znana, w książce Kostki jest doskonale przedstawiła. Nasze pokolenie, mające bardzo wyraźne i skonkretyzowane pojęcie państwa polskiego najbardziej właśnie myśl państwową interesuje. Minęły czasy kiedy egzaltowano się na temat bohaterów narodowych, kiedy bohaterstwo dla bohaterstwa ludzi najbardziej porywało. Należymy do pokolenia Polaków na którym piętno wywarł Piłsudski i jego epoka - a więc bohaterstwo dla realizacji państwa polskiego. Nas pociąga ideał i wcielanie go w życie. Dla nas nie ma ideału Polski oderwanego od realizacji państwa polskiego. Nie ma bohaterstwa dla bohaterstwa - ale jest bohaterstwo i ofiara dla zdobycia państwa. Dlatego też Kościuszką jako mąż stanu i programowy polityk bardziej do nas przemawia niżeli

postać bohatera narodowego ujętą w stylu bajronowskiej przesady, bohater wpatrzony w chmury a nie w tę naszą ziemię polską o której Wyspiański powiedział "Z tej ziemi państwo wskresze".

Jakiż był program polityczny Kościuszki? Może najlepiej tłumaczy to inspirowana przez Kościuszką broszura wydana w Szwajcarii po rozbiorach p.t. "Czy naród polski może wybić się do niepodległości". Broszura ta rozprawiła się z poglądem jakoby Polaka straciła możliwość opierania bytu o własne siły. Były to czasy kiedy rozpowszechniał się wśród Polaków pogląd, iż nowy układ sił jaki powstał w XVIII w. przez rozruch potęgi Prus i Rosji przekreśla na zawsze dotychczasową państwową pozycję Polski. Że zatem nie zostaje nic innego jak oprzeć się o Rosję.

Tadeusz Kościuszką temu pogładowi ostro się sprzeciwił. Głosił, że Polska może odzyskać własnymi siłami niepodległość państwową jeżeli wydobędzie z siebie nowe siły społeczne podobnie żywołowe, jak te które stworzyła we Francji wielka rewolucja i lata napoleońskie.

Kościuszką, obywatel honorowy Francji, generał amerykański, wyznawca najbardziej uniwersalistycznych ideałów wolności, o którym Prezydent Stanów Zjednoczonych Jefferson powiedział, że jest najpiękniejszym bojownikiem o wolność, jakiego ludzkość wydała. Kościuszką honorowany czczony wszędzie, bynajmniej nie popadł w utopię międzynarodowej wspólnoty ideałów, oderwanej od rzeczywistości politycznej. Kościuszką zawsze pozostał państwowym realistą, pomimo całej wzniosłej ideologii międzynarodowego braterstwa, którą wyznawał lepiej niżeli ktokolwiek inny. Kościuszką zawsze pozostał Polakiem, więcej pozostał zawsze polskim państwowcem t. zn. politykiem, który rozumiał, że bez przywrócenia dawnego w pełni niepodległego historycznego państwa polskiego niema wogóle miejsca na świecie dla Polaków.

Jako realista umiający ideały wiązać z życiem wiedział, że nigdy inaczej naród nie dochodzi do niepodległości jak poprzez własną wolę i własny wysiłek. Dlatego on, największy przyjaciel ludzkości, nie żaden szlachcic dumny, ale człowiek największej skromności i prostoty, - który chłopu był bratem, on właśnie, dlatego że umiał realnie kochać wolność, wypowiedział te mądre słowa: W pogardzie śmierci leży jedyna nadzieja na polepszenie naszego losu i następnych generacji. Pierwszy krok do wolności to odwaga chcieć być wolnym; pierwszy krok do zwycięstwa to uznanie swojej własnej siły. Tak, nie wahał się tego powiedzieć on, który w historii ludzkości reprezentuje najpiękniej polskie pierszeństwo w zdobywaniu i realizowaniu prawdziwie i mądrze demokratycznych zasad braterstwa ludzi i narodów.

Dlatego Kościuszką stał się głową polskiego ruchu niepodległościowego. Chociaż po Maciejowicach już nigdy wojskiem polskim

nie dowodził, w rzeczy, istości on był du-
showym wodzem i lejonem Dąbrowskiego i
wojsk księstwa warszawskiego. On dawał czy-
stość myśli, wielkość idei - Dąbrowski i
Poniatowski z niego swą siłę dowodzenia
czerpali.

Kościuszek nigdy nie poszedł na ws-
półpracę z fałszywymi budowniczymi pań-
stwa polskiego. Wiedział, że na rynku
międzynarodowej polityki Polska będzie
przehandlowana przez każdego cudzoziem-
ca. Przez Napoleona tak samo jak cara
Aleksandra. Kościuszek był we wszystkich
stolicach przyjmowany z wyjątkowymi hono-
rami. Był obsypywany zaszczytami przez
Francję rewolucyjną tak samo jak i pore-
wolucyjną. W Londynie otrzymał szablę ho-
norową od wielkiej partii politycznej li-
beraków. Ale pomocy dla budowania państwa
polskiego nigdzie nie otrzymał. Polska
była wtedy słaba, nie liczone się z nią.

Programem Kościuszki było stwo-
rzenie 300 tysięcznej armii, stworzenie
wielkiej powszechnej wszechstanowej dyna-
miki politycznej, która dla odróżnienia
od anarchicznych tendencji francuskiej
rewolucji, nazwał polską insurekcją.

Postać Kościuszki, spuścizna jego
myśli politycznej, nie ma nic wspólnego
z całym obozem t. zw. Wielkiej Emigra-
cji. Polską emigrację trawiła choroba, któ-
rej Kościuszek do siebie nie dopuścił.
Choroba niewiary we własne możliwości
Polski. Trawiła ją uczucie Kościuszcze
całkowicie obce - poczucie politycznego
ubezwłasnowolnienia. Konserwatywny odłam
Czartoryskiego wierzył w politykę gabi-
netów dyplomatycznych. Demokratyczny obz
wierzył w międzynarodową szlachetność,
braterskość ideałów demokratycznych. Za-
wiedli się jedni i drudzy. Gdziekolwiek
należało szukać odrodzenia polskiej nie-
podległości. Początek musiał być w Pol-
sce, w samych Polakach. Rozumiał to dos-
konale Kościuszek, reformator społeczny,
poskromiciel swawoli szlacheckiej, odno-
wiciel jedności państwowej wszystkich Po-
laków, wielki demokrat i dyktator zara-
zem.

Czy jednak Kościuszek nie przegrał
swojego programu " wolnej, całej i niepc-
długiej " Polski ? Czy można mimo klęski
maciejowickiej gloryfikować program, który
urzeczywistniony nie został ? Czy w " mocar-
stwowym " programie kościuszkowskim z rów-
noczesną walką na froncie rosyjskim i
pruskim nie mieści się idealizm wznios-
ły ale niezyciowy. Czy można stawiać za
wzór stanowczość Kościuszki w odrzuce-
niu współpracy nad odbudowaniem polskie-
go ułamka - gdy całości odzyskać nie by-
ło można ?

Na te pytania historia daje odpo-
wiedź. Wbzd naczelny Księstwa warszaw-
skiego wpatrzony w słońce Napoleona gi-
nie w falach Elstery. Tragicznie skoń-
czyło się życie polskiego Bayarda, ryce-
rza bez skazy. A polski ułamek Księstwa
Warszawskiego zgasił się tylko zaszło słoń

ce francuskiego Boga wojny. Generał Zają-
czek namiestnik królestwa kongresowego
zginął niesławnie w niepamięci Polaków
tak samo jak zginęło astrachanskie kró-
lestwo kongresowe, które rozplynęło się
na prowincje rosyjskie. Ale pamięć o Ko-
ściuszcze pozostała. Zna go każde dziecko.
On jest wciąż budowniczym polskiej niepo-
dległości. Także dzisiaj. Jego myśl jest
zawsze żywa, zawsze atraktywana i czekają-
ca na chwilę, w której zostanie zrealizo-
wana.

Każdy kto myśli o przyszłości Polski,
o jej wolności i uroku życia, każdy musi
wspomnieć Tadeusza Kościuszkę i z niego
zaczerpnąć zrozumienia problemów Polski,
charakteru narodowego i myśli przewodniej.
Jego imię jest dzisiaj talizmanem słynnej
eskadry kościuszkowskiej. Jego imię musi
być podrabiane i fałszowane przez tych,
którzy chcą wkraść się w duszę Polaków
by zabić Polskę.

Ale to nie jest łatwe. Ideały Ko-
ściuszki zbyt głęboko tkwią w duszy każ-
dego Polaka. Nazbyt są przejrzyste by
można je sfałszować. Każdy Polak w wspom-
nieniu kościuszkowskim czerpie niezłomną
wiarę w Polskę. Można było przegrać Macie-
jowice ale trzeba było uratować instynkt
niepodległości Polaków. I to właśnie uczyni-
ł Kościuszek. Dlatego program jego jest
wiecznie żywy.

Dzisiaj na wspomnienie Kościuszki każ-
dy Polak wie, że Polska to wielka rzecz.
Że nie jest to królestwo astrachanskie,
rozplywające się w rosyjskie Sowiety, że
nie jest to także gubernatorstwo władztwa
niemieckiego. Wie także, że Polska to nie
jest bezradny Kopciuszek narodów - ale na-
ród wielki, świadomy wielkich swoich ce-
lów.

Każdy Polak i każdy żołnierz wie - a
książka Kostki mu to pięknie przypomina -
że rząd dusz polskich, tak jak później
Piłsudski, zdobył sobie Naczelnik Kościusz-
ko dyktator i demokrat, który każdemu z
wielkich tego świata mógł spojrzeć prosto
w oczy i świadczyć o pierszechstwie demo-
kratycznym Polski, o nieprzemijającej
wielkości narodu, o tem, że Polska ma
swoją rację stanu, swoje ideały i z nich
płynącą siłę.

XX

Nowe Wydawnictwa:

JOZEF CZAPSKI - Wspomnienia Starobiel-
skie. (Nakładem Wydziału Prasy i Kultury
2 Korp.).
Dr. EDWARD KOSTKA - Tadeusz Kościuszek
a chwila obecna (Nakładem Wydziału Pro-
pagandy i Kultury 3 Korpusu - cena 17
piastrow).